

Pawliszyn, Mirosław

O definicji wartości, czyli co Władysław Tatarkiewicz ma do zakomunikowania filozofom

Studia Redemptorystowskie nr 4, 109-116

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O DEFINICJI WARTOŚCI, CZYLI CO WŁADYSŁAW TATARKIEWICZ MA DO ZAKOMUNIKOWANIA FILOZOFOM

Inspiracją dla tytułu i zarazem podstawą niniejszego opracowania jest artykuł znanego polskiego filozofa Władysława Tatarkiewicza: *Pojęcie wartości, czyli co historyk filozofii ma do zakomunikowania historykowi sztuki*¹. W tym krótkim eseju możemy odnaleźć interesującą próbę zdefiniowania wartości, która jednocześnie skłania czytelnika do ważkich przemyśleń. Owszem, choć sama problematyka wartości była analizowana przez tegoż filozofa w różnych miejscach i w różnych kontekstach, jednak artykuł, który chcemy w tym miejscu przywołać, wydaje się szczególnie ważny dla postawionej kwestii.

1. Pytanie o to, czym jest wartość, a co za tym idzie, poszukiwanie definicji wartości od wieków zaprzętało umysły filozofów. Bywało tak, że etycy, a więc grupa filozofów szczególnie zainteresowanych tym zagadnieniem, kwitowali czasem dyskusję stwierdzeniem, iż wartość jest pojęciem pierwotnym, najogólniejszym, czyli niedefiniowalnym, co miało ostatecznie zakończyć dyskusję i analizy. Pojawiały się też jednak próby dookreślenia tej ważnej kwestii i głębszego sprecyzowania terminologicznego.

Najogólniej mówiąc, wartość można określić jako pewną cechę, która przysługuje jakiejś rzeczy lub też jest jej nadawana przez podmiot, który pozna je tę rzecz. W pierwszym wypadku otwieramy drogę do tego, by wartościom przypisać status obiektywności, zaś w drugim uzależniamy je w mniejszym bądź większym stopniu od subiektywnych nastawień człowieka. Początkowo próbowano scharakteryzować wartość jako pewien aspekt dobra czy też jego uszczegółowienie. Co za tym idzie, zgodnie z sugestią filozofów starożytności, jak Sokrates czy Platon, różnią się one zasadniczo od przedmiotów konkretnych, takich, które podpadają pod ogląd zmysłów. Mają one obiek-

¹ W. Tatarkiewicz, *Pojęcie wartości, czyli co historyk filozofii ma do zakomunikowania historykowi sztuki*, w: tenże, *Dobro i oczywistość*, Lublin 1989, s. 136-149.

tywną podstawę, przysługuje im status idealności, a także niezmienności. Taka wizja łączy problematykę wartości z określoną koncepcją metafizyczną. Szczególną rolę w poszukiwaniu definicji wartości odegrała jednak fenomenologia. Wartościom przypisuje się tutaj właśnie status bliski ideom platońskim i określa mianem idealnego wzorca. Rozważa się kwestię ich powiązania z dobrem czy doniosłością, próbuje określić jako idealne (Nicolai Hartmann) bądź też zakorzenione w Bogu (Max Scheler).

Problem zdefiniowania wartości interesuje również polskich filozofów. Tadeusz Ślipko określa wartości jako ogólne wzory postępowania. Mówiąc o wzorcach ma on na myśli ideały odnoszące się do poszczególnych kategorii działania ludzkiego. Wyrażają one doskonałość, która nie tylko odpowiada tym działaniom i w nich się urzeczywistnia, ale urzeczywistniając się, doskonalą równocześnie samego człowieka². Trudno nie zauważyć, że wartości, zdaniem polskiego etyka, są złączone z czynem. Czyn ma odpowiadać wzorcowi, a ten z kolei urzeczywistnia się poprzez akty ludzkie. Urzeczywistnienie wartości staje się przyczynkiem do wzrostu w doskonałości. Należy też podkreślić, że takie postawienie kwestii umieszcza problematykę wartości w obszarze antropologii, a co za tym idzie, są one ściśle odniesione do człowieka.

Inny polski filozof, Józef Tischner, czyni rozróżnienie między wartościami estetycznymi, w których podstawową rolę odgrywa piękno, a etycznymi, w których, jak wynika z jego wielu analiz, naczelną jest dobro. On również umiejscawia wartości w obszarze antropologii, stwierdzając, iż pojawiają się one, „gdy w polu naszej świadomości staje jakaś osoba”³. Warto podkreślić, że wartość jest tu odniesiona nie tyle do tego oto człowieka, który podejmuje taki bądź inny czyn, ile raczej ujawnia się ona między osobami i tym, co się między nimi wydarza. Tischner stwierdzi, że jest to pierwotna sytuacja etyczna, która ma charakter każdorazowy, wyjątkowy i niepowtarzalny⁴. W niej niejako, albo poprzez nią, działają w nas wartości jako zadane i będące źródłem zobowiązania moralnego⁵. Podkreślmy, że takie myślenie według wartości zaowocowało u Tischnera w dalszych latach twórczości filozofią dramatu. Stąd też charakterystyczny dla jego filozofii prymat aksjologii nad ontologią.

2. Przejdźmy do Tatarkiewicza. Czy jego koncepcje wnoszą do kwestii wartości jakieś inspiracje? W eseju, który stanowi podstawę naszych analiz, spotykamy się z próbą ich zdefiniowania. Wprawdzie pojawia się stwierdzenie, iż czynność ta jest trudna, jeśli w ogóle możliwa⁶, ale nie oznacza to rezyg-

² Por. T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 2004, s. 211-212.

³ J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, w: *Wobec wartości*, red. D. von Hildebrand, J. A. Kłoczowski, J. Paściak, Poznań 1982, s. 58.

⁴ Por. tamże, s. 60.

⁵ Por. tamże.

⁶ W. Tatarkiewicz, *Pojęcie wartości...*, s. 137.

nacji z podjęcia teźże próby. Tatarkiewicz podą̀za dwiema drogami. Omówmy je oddzielnie.

3. Pierwsza próba zdefiniowania wartości. Tatarkiewicz stwierdza: „To, co wygląda na definicję wartości, jest raczej zastąpieniem wyrazu przez inny wyraz mniej więcej to samo znaczący, na przykład «dobro»”⁷. Nie jest to, zauważmy, zdefiniowanie w sensie ścisłym. Wskazują na to chociażby użyte słowa „mniej więcej”, które sugerują, iż nie dba się tu o stuprocentową ścisłość i precyzję. Wydaje się też, że sam autor zbywa podane przez siebie określenie i nie przykładą do niego specjalnej wagi. Jest to też, zauważmy, przywołanie bardzo tradycyjnej i, dodajmy, najprostszej definicji wartości.

Wartość jest dobra – to znaczy, że niejako automatycznie zwykliśmy uważać wartość za coś dobrego. Mamy zatem w sobie jakąś bliżej nieokreśloną dyspozycję do tego, by podążając za wartością, ze swej natury kierować się ku dobru. Mało tego, poszukując, jesteśmy w stanie rozeznać, co jest dobre, a co złe, bądź wartościowe czy bezwartościowe. Nie wiadomo jednak, jak tę zdolność opisać czy też wskazać, gdzie ona ma swe źródło.

Zasygnalizowana koncepcja wydaje się nieco wątpliwa. Czy rzeczywiście jest tak, że zwykliśmy kojarzyć (zastępować) na przykład sprawiedliwość czy uczciwość z dobrem? Nie tyle uczciwość jest dobrem, ile raczej bycie uczciwym jest dobre, nie tyle oszustwo jest złe, ile raczej bycie oszustem jest złe. Wartość sama w sobie nosi raczej ślad jakiegoś przyciągnięcia, jak powie Karol Wojtyła, powinności. „Powinność najlepiej ujawnia wolność woli ludzkiej. Wola «powinna» iść za dobrem prawdziwym, ale owo «powinna» tłumaczy się tym, że «może» za nim również nie iść – dlatego właśnie powinna iść, że może nie iść”⁸. Powinność jest formą przymusu, przy czym przymus ów jest rodzajem zobligowania. Powinnością można wzgardzić, jednak wzgarda jej nie unieważnia. Rodzi się ona w miejscu, gdzie wola styka się z wartością. Ma niejako dwa źródła. Z jednej strony, jest osadzona w człowieku i jest wtedy rodzajem wychylenia ku czemuś. Z drugiej, owo coś z kolei przywołuje bądź, lepiej, apeluje o odpowiedź. Odpowiedź ta nie może być obojętna, neutralna. Brak reakcji jest sprzeniewierzeniem się temu, co w człowieku naturalne i oczywiste. Tym czymś jest naturalne zetknięcie z wartością, prowadzące do zjednoczenia z nią. Zatem reakcja pozytywna na powinność jest dobra, negatywna implikuje zło. Można powiedzieć, że wartość będzie czymś w rodzaju wołania o dobro, apelem o wyzwolenie się człowieka z tego, co wpisane w jego naturę.

Podobnym torem podą̀za, jak się wydaje, klasycy fenomenologii, jak Max Scheler czy Nicolai Hartmann. Wartość warunkuje powinność, niejako wyzwała ją z człowieka. Jawi się ona jako absolutnie pierwotna, warunkująca do-

⁷ Tamże, s. 138.

⁸ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Kraków 1962, s. 108.

bro. Skomplikowane analizy fenomenologów wyrażają podstawową intuicję, która, jak się wydaje, nie pozwala na to, by w pełni z a s t ą p i ć termin wartość przez termin d o b r o. Konkludując: pierwsza próba zdefiniowania wartości jest niepełna i nie oddaje w pełni istoty problemu. Zaznaczmy, że dokonana tu krytyka tejże próby jest zasadna, o ile podstawy całego rozumowania są słuszne. Odrzucając jego ontologiczne i antropologiczne założenia, można przyjąć alternatywne rozwiązania.

4. Druga próba zdefiniowania w a r t o ś c i. Jak w pierwszym wypadku, zgodnie ze słowami samego Tatarkiewicza, droga rozumowania wiodła poprzez zastąpienie, tak teraz mamy do czynienia z o m ó w i e n i e m. Znów więc Tatarkiewicz ma świadomość, że nie jesteśmy w stanie uchwycić samej istoty tego, czym jest wartość bezpośrednio. Omówienie wszak jest nie tylko wypowiedzią na jakiś temat bądź próbą skomentowania czegoś. Kryje się w nim również wyraźny zamiar rozszerzenia wypowiedzi, rozszerzenia, które dotyka tematu również pośrednio, nie nazywając go wprost po imieniu. Przykładowo, omawiając jakieś dzieło literackie, nie tylko wypowiadam się na jego temat czy też komentuję je wedle własnej miary. Staram się również pokazać wątki poboczne, odnaleźć czynniki wpływające na jego powstanie bądź odszukać inspiracje, jakie ono wywołuje. Dodajmy jeszcze, że w potocznym rozumieniu tego słowa może ono funkcjonować jako „skrótowe ujęcie tematu”, jednak rozumienie takie nie wydaje się raczej słuszne.

Wróćmy do Tatarkiewicza. Czytamy w interesującym nas eseju: „Omówienie takie ma zwykle jedną z dwu postaci: bądź mówi, że wartość rzeczy jest tą jej własnością, która czyni, iż lepiej jest, by ta rzecz była, niż by jej nie było, bądź też mówi, że wartość jest tą własnością rzeczy, ze względu na którą chcemy tę rzecz mieć, ze względu na którą jest nam ona potrzebna”⁹.

Widać wyraźnie, że o m ó w i e n i e kluczowego dla nas terminu rozpada się na dwie możliwości. Zanalizujmy oddzielnie każdą z nich, podkreślając, że w obydwu wypadkach spotykamy się z terminem w ł a s n o ś ć.

4.1. Wartość, jak mówi polski filozof, jest własnością, dzięki której lepiej jest, aby rzecz była, niż by jej nie było. Skoro nie mamy tu do czynienia z definicją w sensie ścisłym, pomińmy zarzut braku dostatecznego sprecyzowania terminów. Nie wiadomo bowiem, co znaczy słowo l e p i e j, zapytać wolno, co znaczy l e p i e j, dla kogo l e p i e j i co owo l e p i e j miałyby sprawiać. Dalej zaś, trzymając się filozoficznego gruntu, nie trzeba nikogo przekonywać, że sformułowanie „l e p i e j, b y r z e c z b y ł a” brzmi nadzwyczaj wieloznacznie.

Kluczową rolę w przytoczonym tekście Władysława Tatarkiewicza odgrywa termin w ł a s n o ś ć. Problematyka własności doczekała się bogatej literatury w historii filozofii, jednak nie jest to właściwe miejsce, by przytaczać

⁹ W. Tatarkiewicz, *Pojęcie wartości...*, s. 138.

poszczególne rozwiązania. W najszerszym sensie można przez nią rozumieć cechę, która przysługuje jakiemuś przedmiotowi. Nieodparcie jednak wiąże się ona z zagadnieniem przypadłości, co kieruje całość rozważań ku metafizyce. Przypadłość, jak wiadomo, jest tym, co bytuje w podmiocie, ale o tyle, o ile przysługuje temu podmiotowi realne istnienie. Tkwi ona w substancji i istnieje dzięki temu, że istnieje substancja. Na ile ubogaca ona podmiot, decydując o tym, że rzecz jest taka właśnie, a nie inna? Można powiedzieć, że ukonkretnia ona tę właśnie rzecz, mimo tego, że składa się na zmienność i przekształcanie się rzeczy.

Czego jednak miałyby dotyczyć owo ukonkretnienie? Aspektu esencjalnego, co pozwala na doprecyzowanie tego, jaka jest dana rzecz? A może czegoś więcej? Czy własności przedmiotu ubogacają istnienie jako takie? Otwiera się tu obszerne pole do rozważań metafizycznych, które też, co podkreślam, mają przełożenie na szereg innych dziedzin życia i wiedzy.

Powracając do Tatarkiewicza, można w tym kontekście powyższe pytanie sformułować następująco: czy, nawiązując do wcześniejszego zdefiniowania, dobro jako wartość ukonkretnia istnienie, bądź szerzej, czy etyka ukonkretnia metafizykę? Píše on wszak wyraźnie, że dzięki wartości lepiej jest, aby rzecz była, niż by jej nie było. Czy w tym świetle wolno nam stwierdzić, że etyka dookreśla doniosłość istnienia? Należy to rozumieć nie tak, że tłumaczy ona, co znaczy istnienie jako takie, ale raczej podkreśla jego zróżnicowanie, czy lepiej: ustopniowanie.

Rozważmy dwa wypadki: wolno nam powiedzieć d o b r e jedzenie i d o b r y człowiek. Jeden i drugi istnieje, jest dobre pożywienie i człowiek, którego zwykliśmy nazywać dobrym. Jednak wartościowanie właśnie pozwala dostrzec istotną różnicę w doniosłości istnienia. Wszak mimo wszystko dobry człowiek będzie stał wyżej w hierarchii istnienia niż jakiegokolwiek dobre jedzenie. Dla rozjaśnienia kwestii dopowiedzmy, że termin d o n i o s ł o ś ć można zastąpić słowami p o w a g a , w y j ą t k o w o ś ć , w a ż k o ś ć . Jak rozumieć te terminy? P o w a g a zafunkcjonuje tu jako zdystansowanie wobec tego wszystkiego, co odrębne, zajęcie szczególnego dla siebie miejsca, takiego, które jest nieusuwalne i nie do zastąpienia. W y j ą t k o w o ś ć podkreśli cechy takie, które odróżnią rzecz od innych, nadadzą jej jednostkowy rys. W a ż k o ś ć podkreśli rolę, jaką rzecz ma do odegrania jako ta właśnie, a nie inna. Chodzi więc o to, że dzięki temu, iż byt posiada tę właśnie, a nie inną wartość, przestaje on być wyłącznie jakąś daną, czymś, co aktualnie istnieje, rzeczą, która zajmuje miejsce pośród innych. Bycie bytem nigdy nie jest obojętne czy zdystansowane wobec wartości. Stąd już krok tylko do podkreślenia czegoś, co można nazwać godnością istnienia. Może zatem nieprzypadkowo dopowiada Tatarkiewicz w swoim eseju, że zamiast mówić o wartości, lepiej używać słowa d o b r o ? Jednak, podkreślmy, sugestia ta jest wprowadzeniem istotnej zmiany do proponowanej definicji wartości.

4.2. W dalszej części eseju czytamy: wartość jest tą własnością rzeczy, ze względu na którą chcemy rzecz mieć czy też jest nam ona potrzebna. Tatar-kiewicz powie dalej, że w tym wypadku możemy mówić ściśle o wartości jako takiej¹⁰. Własność rzeczy (wartość) jest też, jego zdaniem, nazwą abstrakcyjną. Mamy tu do czynienia z nieco dziwnym zabiegiem intelektualnym. Termin „nazwa” jest tym wyrażeniem, które pozwala nam na sprecyzowanie wypowiedzi odnośnie do tego, czym jest wartość. Nazwa jest tym wyrażeniem, które aspiruje do roli bycia podmiotem bądź orzecznikiem i pozwala wskazać na to, co jest jej desygnatem. Czym jest nazwa abstrakcyjna? Pozwala ona na jakieś bliżej niesprecyzowane rozluźnienie więzi między nazwą a jej desygnatem lub na nieograniczoną możliwość interpretacji tego, co uznamy za podmiot czy też orzecznik. Druga z tych możliwości, brzmiąca chyba kusząco dla postmodernizmu, nie jest tu jednak, jak można sądzić, właściwa. Kiedy zaś myślimy o rozluźnieniu więzi, chodzi o to, by powiedzieć o tej sytuacji, w której nazwa wskazuje nie tyle na rzecz konkretną, ile raczej na wspólność realizującą się w grupie przedmiotów; dla przykładu: mądry człowiek – mądrość jako taka, która spełnia się w jakiejś liczbie ludzi.

Podążając dalej wyznaczonym tropem, można powiedzieć, że właśnie dlatego, iż w rzeczy realizuje się jakaś wartość, chcemy ją mieć czy też jest nam do czegoś potrzebna. Samo sformułowanie, może nie najszcześliwsze, sugeruje chyba jednak nie tyle wątek pragmatyczny w aksjologii, ile sygnalizuje raczej istnienie czegoś w rodzaju charakterystycznego s p i ę c i a między wartością a człowiekiem. Jak to s p i ę c i e rozumieć? Może jest tak, że w wartości rzecz niejako wychyla się ku człowiekowi, jest nie tyle obiektem k o n t e m p l a c j i, ile zaangażowania? To, co wartościowe, z a g a d u j e niejako tego, kto się z czymś styka, kto staje wobec określonej sytuacji etycznej. Tak jak można przejść obojętnie obok przydrożnego kamienia, mimo tego, że on j e s t, tak nie można przejść obojętnie obok skrzywdzonego człowieka, choć z punktu widzenia metafizyki zarówno przydrożny kamień, jak i skrzywdzony człowiek j e s t tak samo. Zaznaczmy, że owo chyba dość ekskluzywne doświadczenie wyjątkowości poszczególnie istniejących przedmiotów towarzyszy filozofom tej miary, co John Henry Newmann, Gabriel Marcel czy Emmanuel Levinas.

Władysław Tatar-kiewicz zdaje się akcentować dynamiczną wizję rzeczywistości; choć może lepiej powiedzieć, iż taki wniosek można wysnuć z jego sugestii. Rzeczy nie są neutralne zarówno od strony metafizycznej, jak i etycznej i swoją wartościowością apelują do tego, kto staje wobec nich. Właśnie, staje, a nie tylko postrzega, angażując w swoje bycie w świecie siebie jako osobę, a nie tylko własne zmysły. Może więc, nawiązując do *Metafizyki* Arystotelesa, nie jest tak, że wszystkim ludziom jest wrodzone pragnienie poznania¹¹, ale

¹⁰ Por. tamże.

¹¹ Por. Arystoteles, *Metafizyka*, tłum. T. Żeleźnik, Lublin 1996, s. 1.

również, a może przede wszystkim tak, że wrodzony jest im obowiązek zajęcia stanowiska wobec bytów? Jak rozumieć obowiązek zajęcia stanowiska czy usytuowania w świecie? Chociaż otwiera się tu pole do innego rodzaju analiz, powiedzmy tyle: usytuowanie byłoby rodzajem dynamizmu, w pełni osobowego zaangażowania. Człowiek nie tylko czyta świat zmysłami, ale jest w nim obecny całym sobą, swoim zmysłem, rozumem, duchem i sercem. Świat jest nie tylko księgą, z której sczytuje się pierwsze zasady, ale miejscem, gdzie w swej wyjątkowości realizuje się każda rzecz i zarazem wszystko, co doświadcza doniosłości istnienia.

5. Jaki wniosek wyprowadzić można z tej krótkiej analizy tekstu? Co Władysław Tatarkiewicz ma do zakomunikowania filozofom w kwestii wartości? Pomijając problem statusu ich istnienia, podziału i hierarchii, warto podkreślić, że poszukiwania te wnoszą ciekawe inspiracje tak dla metafizyki, jak etyki. W powojennych losach filozofii ich wzajemny splot stanowi ważki wątek filozoficznych zmaganiań.

